



You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice

Title: Radość czytania - radość posiadania : fetysz książki we współczesnej świadomości literackiej

Author: Iwona Gralewicz-Wolny

Citation style: Gralewicz-Wolny Iwona. (2011). Radość czytania - radość posiadania : fetysz książki we współczesnej świadomości literackiej. W: D. Nowacki, K. Uniłowski (red.), "Dwadzieścia lat literatury polskiej 1989–2009. T. 1, cz. 2, Życie literackie po roku 1989" (S. 62-73). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIWERSYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Iwona Gralewicz-Wolny

Uniwersytet Śląski

RADOŚĆ CZYTANIA – RADOŚĆ POSIADANIA FETYSZ KSIĄŻKI WE WSPÓŁCZESNEJ ŚWIADOMOŚCI LITERACKIEJ

Tekst jest fetyszem i ten fetysz mnie pragnie¹.

Roland Barthes

Umieszczone w tytule słowo „fetysz” już z daleka pachnie dewiacją. Ci, których opisywany w niniejszym tekście problem dotyczy osobiście, z chęcią poprzestaną na znaczeniu eksponującym magiczną siłę fetyszu, uważanego za wcielenie bóstwa. Nie da się jednak ukryć, że fetyszyzm to w powszechnej świadomości zaburzenie popędu i osiąganie zaspokojenia przez oglądanie lub dotykanie². Celowo pomijam określenia popędu jako płciowego i zaspokojenia jako seksualnego, bo rzecz dotyczy literatury, jednak aspekt somatyczny będzie tu odgrywał kluczową rolę.

Ilustrację fetyszyzmu literackiego przynosi sama literatura. Wydanymi w ostatnim dwudziestoleciu książkami o książkach, różnych gatunków (powieści, opowiadania, eseje, wywiady *etc.*) z łatwością można zapełnić półkę sporej długości. Przyjmując dla uproszczenia anglosaski podział na literaturę *fiction* i *non-fiction*, bez trudu wskażemy przykłady z obu obszarów, poczynając od *Imienia róży* Umberto Eco, *Domu z papieru* Carlosa Marii Domingueza czy *Cienia wiatru* Carlosa Ruiza Zafona z kategorii *fiction*, po *Moją historię czytania* Alberto Manguela, *Czytanie wzbronione* Dubravki Ugrešić czy *Ex libris. Wyznania czytelnika* Anne Fadiman z linii *non-fiction*³. Wszystkie są osnute wokół wątku rozkoszy (czasem

¹ R. Barthes: *Przyjemność tekstu*. Przeł. A. Lewańska. Warszawa 1997, s. 32.

² Parafrazuję tu definicję fetyszyzmu zaczerpniętą ze *Słownika języka polskiego*. Red. M. Szymczak. Warszawa 1992. T. 1, s. 582.

³ W ostatniej z wymienionych pozycji została zamieszczona bibliografia obco-

śmiertelnych, jak w przypadku powieści Eco i Domingueza) towarzyszących zbieraniu i czytaniu książek.

W wyznaniach miłości do książek – niczym w trawestowanej na wstępie słownikowej definicji fetyszu – aspekt sakralny splata się z aspektem cielesnym, umiłowanie książki-przedmiotu jest doznaniem jednocześnie duchowym i fizycznym. Kto – zgodnie z sugestią tytułu książki Jana Tomkowskiego⁴ – zamieszkał w swej domowej bibliotece, potwierdzi prawdę starego szlagieru, iż „nie ma miłości bez zazdrości i nie ma zazdrości bez miłości”. Stąd dla czytelnika-fetyszysty największym przekleństwem są znajomi, którzy chcą książkę pożyczyć, czytaj: ukraść⁵. Uzasadnienie takiej postawy względem bliźniego podaje Jerzy Pilch w opowiadaniu *Rękopisy człowieka z moich stron*, pochodzącym ze zbioru *Moje pierwsze samobójstwo*:

Są przedmioty mniej lub bardziej podatne na zniekształcenia i bezczeszczenia. Książki są na takie masakry podatne niezwykle. Samo branie do ręki, samo czytanie przez kogo innego bezcześci, a tu jeszcze otwieranie, rozchylanie, zaznaczanie, kartkowanie, zamykanie, zagłądanie, sprawdzanie, szukanie strony, przysuwanie do oczu, podsuwanie komuś pod nos, odkładanie itd. Sposób dotykania książki jako przedmiotu zawiera w sobie cały arsenał macań, bezczeszczeń i plugawień. [...] Z dwojga złego wolałbym książkę komuś dać niż pożyczyć⁶.

języcznych książek o książkach, uzupełniona przez autora not, Jana Gondowicza m.in. o publikacje rodzime poświęcone temu tematowi. Zob. A. Fadiman: *Ex libris. Wyznania czytelnika*. Przeł. H. Pustuła, P. Piasecki. Oprac. J. Gondowicz. Izabelin 2004, s. 166–169.

⁴ J. Tomkowski: *Zamieszkać w Bibliotece*. Ossa 2004.

⁵ Słownik wyrazów obcych podaje na określenie takiej postawy rzadko używany wyraz „bibliotaf”, dosł. „grabarz książek” <biblio- + gr. *táphos* = grób>, czyli „posiadacz biblioteki niepozwalający nikomu korzystać z książek, które zgromadził” (*Słownik wyrazów obcych PWN*. Red. J. Tokarski. Wyd. 6. Warszawa 1980, s. 78). Pozostając przy językoznawczych rozróżnieniach warto przywołać wyraz „bibliolatra”, chyba najbliższy stosowanemu tu określeniu „czytelnik-fetyszysta”, bliski swym pierwotnym znaczeniem „bibliście”, a oznaczający także „miłośnika książek”. Tą drogą docieramy do słowa „bibliofil”, którego słowniki utożsamiają z „bibliomanem”, a więc znawcą i kolekcjonerem książek, szczególnie rzadkich i cennych. O znaczeniowych różnicach między bibliofilem a czytelnikiem-fetyszystą piszę w dalszej części artykułu.

⁶ J. Pilch: *Rękopisy człowieka z moich stron*. W: Idem: *Moje pierwsze samobójstwo i dziewięć innych opowieści*. Warszawa 2006, s. 135.

Owładnięty chęcią posiadania książki na własność czytelnik-fetyszysta z daleka omija biblioteki, które z jego punktu widzenia, nie bez powodu zwykło się nazywać publicznymi. Ukrytą w tej nazwie analogię łatwo zauważyć, przysłuchując się monologowi Pilchowego narratora, który z właściwą sobie swadą tłumaczy:

Czytanie pożyczonej książki jest jak branie sprzedajnej kobiety. Przy czym branie sprzedajnej kobiety ma tę wyższość, że jest szybkie. Szybkie czytanie praktycznie nie ma sensu. Toteż pożyczonych książek nie miewam. Sprzedajne kobiety – owszem. Ponieważ traktuję literaturę ze śmiertelną powagą, chodzę do burdelu, nie do biblioteki⁷.

Posiadanie książki na własność, własność absolutną nie wiąże się jednak z jej ochroną przed zniszczeniem. Przeciwnie, pragnienie książki jest podszyte swoistym sadyzmem, oznaczającym wyłączne prawo do jej niszczenia. Część zadanych książce ran jest efektem aktywnej intelektualnie lektury – zaznaczenia partii tekstu, notatki na marginesach, czasem nawet rysunki. Inne – w postaci obrażeń okładki, zaplamionych stron, zagiętych rogów – wiążą się z towarzyszeniem nam książki w środkach komunikacji, na plaży, w wannie. Warunek jest jeden: są to rany, które musimy zadać książce sami. Jak pisze Daniel Pennac:

Wszystko, nasze książki znoszą z naszych rąk dosłownie wszystko. Ale smuci nas jedynie sposób, w jaki źle obchodzą się z nimi inni⁸.

Bywa, że miłość do książki jest podszyta jej śmiercią. Ukochane egzemplarze, często pochodzące jeszcze z czasów jakże odległego

⁷ Ibidem. Ocierająca się o wulgarność dosadność relacji z obcowania z książką stanowi dodatkowe uzasadnienie użycia określenia „fetyszizm”. Za przykład niech posłuży wypowiedź owładniętego książkową manią bohatera *Domu z papieru*, który swą skłonność do robienia notatek na marginesach tłumaczy w następujący sposób: „Ja się pieprzę z każdą książką, a jeżeli nie zostawiam na niej śladu, to znaczy, że nie mam orgazmu”. C.M. Domínguez: *Dom z papieru*. Przeł. A. Sobol-Jurczykowski. Warszawa 2005, s. 50.

⁸ D. Pennac: *Jak powieść*. Przeł. K. Bieńkowska. Warszawa 2007, s. 139. Anegdotycznym przykładem „innych” może być – wspomniana przez Annie Fadiman – żona przyjaciela pisarki, która otrzymała od męża surowy zakaz podnoszenia żaluzji przed zachodem słońca, gdyż mogłoby to spowodować spłowienie książkowych opraw. A. Fadiman: *Ex libris...*, s. 53.

dzieciństwa rozpadają się nam w rękach, co tylko podnosi ich wartość, gdyż stają się bardziej nasze. Jednocześnie z drzeniem serca myślimy o chwili, w której materialna forma ukochanych dzieł ulegnie całkowitej dewastacji. Pocieszenia nie przyniesie wówczas ani pamięć tekstu, ani nowy jego egzemplarz. Bo „kłopot z miłością zmysłową – jak pisze Annie Fadiman – w tym, że zakochujemy nasze książki na strzępy”⁹.

Warto podkreślić, iż poczucie własności jest dla opisywanego zjawiska cechą kluczową, jako że w związku z nim zaznacza się różnica pomiędzy czytelnikiem-fetyszystą a bibliofilem. Obaj, wyczuwani na wygląd i jakość książki, różnią się w kwestii emocjonalnego związku z jej treścią. Słownikowa definicja określa bibliofilstwo jako „zamiłowanie do zbierania książek” i precyzuje: „do kolekcjonowania rzadkich i cennych druków”¹⁰. Czytelnika-fetyszystę łączy mocniejsza, podwójna więź z książką-przedmiotem i z książką-tekstem. Wolny od żądz *editio princeps* z nostalgicznych pobudek poszukuje wydań znanych z dzieciństwa. Nie czerpie przyjemności z faktu, iż jest jednym z niewielu posiadaczy danego woluminu, lecz z radością przyłącza się do kręgu współwyznawców i szczęśliwych właścicieli ukochanej książki.

W relacjach „czytających inaczej” przewija się również, nadrzędny dla fetyszyzmu jako takiego, aspekt uzależnienia, któremu towarzyszą autentyczne symptomy chorobowe. Andrzej Rostocki, felietonista „Tygodnika Powszechnego”, w tekście z cyklu zatytułowanego znacząco *Pod władzą książek* czyni następujące zwierzenie:

[...] panika pojawia się [...], gdy jestem w pomieszczeniu, w którym nie ma książek. Powoduje ona różne męczące objawy, ale dosyć łatwo je wyeliminować. Wystarczy pójść do księgarni i kupić jakiś tom. Sam dotyk już jest terapią, a przeczytanie przywraca zdrowie. Wiem, że ludzi podobnie odczuwających jest wielu i dlatego traktują oni księgarnię jak inni aptekę. Jedni mają szafki pełne lekarstw z przekroczoną datą ważności, inni – półki pełne książek, które nigdy ważności nie tracą¹¹.

⁹ A. Fadiman: *Ex libris...*, s. 52.

¹⁰ *Słownik języka polskiego...* T. 1, s. 156.

¹¹ A. Rostocki: *Czas zwykły, kiedyś święty*. „Książki w Tygodniku”. Dod. do „Tygodnika Powszechnego” 2007, nr 20, s. 23.

Motyw książki-panaceum jest *leitmotivem* metaksiążkowych wypowiedzi. Nawiązuje do niego m.in. Magdalena Tulli, która w wywiadzie udzielonym Barbarze N. Łopieńskiej, zamieszczonym w pasjonującym zbiorze rozmów *Książki i ludzie*, mówi: „Kupowałam często książki, które już wcześniej przeczytałam. Żeby mieć. Posiadanie ma w sobie coś kojącego”¹². To właśnie chęć posiadania książki tylko dla siebie, na własność i wyłączność, tak, aby w każdej chwili móc zaspokoić potrzebę jej oglądania, dotknięcia, wreszcie lektury i towarzyszących temu emocji (nazywanych przez Pennaca „prawem do bovaryzmu”¹³) uzasadnia użycie pojęcia fetyszyzmu. Jeden z bohaterów *Domu z papieru* Domingueza, właściciel biblioteki liczącej około osiemnastu tysięcy woluminów, wyznaje:

Nie interesują mnie pierwsze wydania, tylko posiadanie książki na wyciągnięcie ręki w możliwie najlepszych warunkach, w przeciwnym razie ogarnia mnie niepokój¹⁴.

Trudna do wytłumaczenia z racjonalnego punktu widzenia uzdrawiająca moc książek, stanowiąca inny, materialny wymiar znanej medycynie biblioterapii, siłą rzeczy przesuwają zjawisko książkowego fetyszyzmu w stronę kategorii *sacrum*. Wątek książki-świętości, mający swój początek w greckim rzeczowniku w liczbie mnogiej *biblia*, czyli „księgi”, powraca w wielu czytelnicznych relacjach. Książce jesteśmy winni cześć, gdyż „Książka – jak pisze Rostocki – bez czułego spojrzenia i delikatnego dotyku, krótko mówiąc, bez miłości właściciela, umiera”¹⁵. „Założyć bibliotekę to jak stworzyć

¹² *Coś takomego na temat świata. Z Magdaleną Tulli*. W: *Książki i ludzie*. Rozmowy B.N. Łopieńskiej. Warszawa 1998, s. 140.

¹³ Jak wyjaśnia Pennac, lekturowy bovaryzm jest „natychmiastowym i wyłącznym zaspokojeniem naszych emocji: wyobraźnia pęcznieje, nerwy drżą, serce łomocze, adrenalina buzuje, identyfikacja działa na wszystkie strony, a mózg bierze (chwilowo) poblask codzienności za romantyczne latarnie... / To pierwsze stadium bycia czytelnikiem właściwie dla nas wszystkich. / Rozkoszne” (D. Pennac: *Jak powieść...*, s. 161).

¹⁴ C.M. Dominguez: *Dom z papieru...*, s. 44.

¹⁵ A. Rostocki: *Półki spokojnej starości*. „Książki w Tygodniku”. Dod. do „Tygodnika Powszechnego” 2007, nr 15, s. 23.

życie” – stwierdza aforystycznie bohater *Domu z papieru*, dopatrując się w gromadzeniu książek boskiego aktu kreacji¹⁶.

Z bogatej literatury na temat czytelniczych praktyk i dewiacji wybieram tylko dwa, wiążące się z pojęciem fetyszyzmu wątki – posiadania książki i jej świętości – z żalem porzucając np. zagadnienia sposobów kompletowania księgozbioru, technik jego porządkowania i metod przechowywania. Znaczna część przytoczonych tu relacji czytelniczych jest pochodzenia obcego. Warto jednak pamiętać, że wszystkie one zostały podane polskiemu czytelnikowi na przestrzeni ostatnich lat – w oczywisty sposób kształtując rodzimą postawę względem książki. Można się o tym przekonać, studiując internetowe fora, gdzie wątki na temat „książki o książkach” cieszą się wyjątkową poczytnością. Rodzi się zatem pytanie: czy opisywane w przywołanych tekstach zjawisko fetyszyzmu literackiego realizuje się w naszej rzeczywistości? Czy książkowy hedonizm jest też naszym udziałem – mam na myśli polskich czytelników początku XXI wieku? By to rozstrzygnąć konieczne jest krótkie spojrzenie wstecz.

Jednym z niewątpliwych dobrodziejstw tzw. transformacji ustrojowej w naszym kraju jest to, iż wreszcie możemy uwierzyć Robertowi Escarpitowi w równoważność literackich płaszczyzn procesu i aparatu. Nie da się bowiem ukryć, że artykuł *Literatura a społeczeństwo* tegoż autora – jeden z kanonicznych tekstów socjologii literatury, przetłumaczony na język polski w roku 1973, pobudzał rodzimego czytelnika do refleksji w wymiarze, jakiego Escarpit z pewnością nie przewidział¹⁷. Jak wiadomo, tekst ów prezentuje teorię jednoczesnego funkcjonowania książki na wspomnianej płaszczyźnie procesu, gdzie jest ona tekstem i na płaszczyźnie apa-

¹⁶ C.M. Dominguez: *Dom z papieru...*, s. 43.

¹⁷ R. Escarpit: *Literatura a społeczeństwo*. Przeł. J. Lalewicz. W zbiorze: *Współczesna teoria badań literackich za granicą*. T. 3. Oprac. H. Markiewicz. Kraków 1973. Zob. także R. Escarpit: *Sukces i przetrwanie w literaturze*. Przeł. A. Gettlich. W zbiorze: *W kręgu socjologii literatury*. T. 2: *Zagadnienia. Interpretacje*. Red. A. Mencwel. Warszawa 1977 oraz omówienie teorii Escarpita w pracy: J. Lalewicz: *Proces i aparat komunikacji literackiej*. W zbiorze: *Problemy teorii literatury*. Seria. 3: *Prace z lat 1975–1984*. Red. H. Markiewicz. Wrocław 1988.

ratu, gdzie jest ona przedmiotem. W oczywisty sposób nasuwa się analogia pomiędzy opisanym przez Escarpita dialektycznym sposobem istnienia literatury a dwustronnością znaku w strukturalistycznej koncepcji de Saussure'a. Konsekwencją tej analogii jest przyjęcie tezy o niezbywalności obu tych wymiarów i ich wzajemnej zależności. Wróćmy jednak na rodzime podwórko, cofając się do czasów, w których tekst Escarpita został podany polskiemu czytelnikowi. Tu, oczywiście, sam mechanizm podwójnego funkcjonowania literatury jako procesu i aparatu pozostawał niezmienny, tyle że trudno było uwierzyć w równowagę między obiema stronami. Mówiąc krótko i wprost: aparat wydawał się mocno upośledzony względem procesu. W specyficznych warunkach socjalistycznej gospodarki aparat ten nie nadążał za procesem. Ludzie czytali chętnie i ze zrozumieniem, czyli, mówiąc językiem teorii Escarpita, nie brakowało projektów i chętnych do przeprowadzenia operacji, czyli ich odczytania. Natomiast paraliż dotyczył wszystkich elementów aparatu: produkcja cierpiała na notoryczny brak środków; dystrybucja dzieliła się na dystrybucję oficjalną – oferującą książki, na które nie było chętnych oraz dystrybucję elitarną w dwóch wariantach: spod lady i z podziemia; i wreszcie konsumpcja, która przypominała raczej stan permanentnego niedożywienia.

Szesnaście lat dzielących wydanie tekstu Escarpita od przełomu 1989 roku to w polskiej literaturze, krajowej i emigracyjnej, okres wspaniały. *Kalendarium życia literackiego 1976–2000* opracowane przez zespół Przemysława Czaplińskiego dostarcza aż nazbyt wymownych przykładów. Jest to niewątpliwy triumf procesu, triumf tym istotniejszy, że odniesiony przy jednoczesnej zapaści aparatu. Ta zapaść miała zresztą swe drugie dno. Owszem, dysfunkcja aparatu polegała na tym, że dobrych książek drukowano zbyt mało i to nie one docierały do czytelnika, lecz czytelnik-wybraniec z wielkim trudem do nich docierał, jednak mimo wszystko aparat ów, zacinając się, działał. Natomiast jako przedmiot książka minionego okresu była absolutnie nie do przyjęcia, przynajmniej dla czytelnika-fetyszysty, którego preferencje nas tu interesują.

Będąc osobą z niespełna trzydziestoletnim stażem czytelnictwem, mam w pamięci powszechną brzydotę i tandetę książek wydawanych w latach 80. Można sobie tylko wyobrażać frustrację zawodową ówczesnych ilustratorów (zresztą znakomitych), którzy byli praktycznie pozbawieni możliwości zobaczenia swych projektów w przewidzianej przez nich kolorystyce. Skrupulatność, z jaką w metryczkach wydawniczych podawano klasę papieru, stanowiła ironiczny kontekst dla jego, zauważalnej gołym okiem i wyczuwalnej dotykem, skandalicznej jakości. Po jednokrotnej lekturze wiele z tych druków wymagało introligatorskiej reanimacji, która wprawdzie przywracała im spójność formy, nie była jednak w stanie zmienić jakości papieru, którego dziś nie można nazwać gazetowym czy nawet toaletowym, ze względu na materiałową rewolucję obu tych produktów. Czytelnikowi-fetyszyście pozostawały limitowane zagraniczne wojaże z możliwością odwiedzenia *bookshop*’ów bądź wizyta w księgarni rosyjskojęzycznej, gdzie połyskujące lakierowanymi okładkami i kredowym papierem albumy z reprodukcjami zbiorów Ermitażu bądź oprawne w skórę wydania klasyków radzieckiej myśli politycznej jako żywo udowadniały, że książka może być piękna.

Cofam się poza ramy czasowe tematu niniejszej konferencji nie bez powodu, bowiem dopiero na tle przeszłości widać dobrze czytelnictwą teraźniejszość. Żyjemy w księgarskim raj. Tak zwany kanał dystrybucji książki, który dotąd był wąską stróżką, na naszych oczach przemienił się w rwącą rzekę tworzącą wieloramienną deltę. Początkowo książki docierały do nas jakby nieśmiało – na stoiskach ulicznych handlarzy, których nikt jakoś nie chciał nazywać bukinistami, pojawiały się, niedostępne dotąd, powieści Orwella czy Nabokova. Książki, o dziwo, zaczęły się też pojawiać w księgarniach, które dzisiaj, z powodów lokalowych, często nie są w stanie pomieścić na półkach więcej niż jeden egzemplarz danego tytułu. Mało tego, dzisiaj nasze życzenie staje się w księgarni rozkazem – sprzedawca zamówi dla nas poszukiwaną książkę, nikt nie zwróci nam uwagi, jeśli na kilka godzin zatopimy się w lekturze, ostatecznie niezwieńczonej zakupem, pomyślano nawet o tych, którzy,

o zgrozo, zwykli łączyć lekturę z konsumpcją. Dla czytelników-domatorów, czytelników-mieszkańców małych miejscowości, czytelników-ktorzy nie pamiętają, jakie książki mają w domu¹⁸ oraz czytelników-poszukiwaczy skarbów nieocenionym sposobem dystrybucji pozostaje Internet, w którego przestrzeni działają potężne domy księgarskie i małe księgarenki, księgarnie specjalistyczne zaopatrujące np. konkretne grupy zawodowe i – tak rzadkie w „realu” – antykwiaryaty, wreszcie serwisy aukcyjne, stanowiące swoisty teren czytelnicznych polowań. Powtórzmy zatem: żyjemy w księgarskim raj. Że jest to raj dla wybranych, to inna sprawa¹⁹.

Pamiętając, ale nie dociekając granic naszych ekonomicznych możliwości, zapytajmy zatem o aktualny stosunek wobec książki-przedmiotu. Pytanie to postanowiłam zadać studentom I roku polonistyki (rok akademicki 2006/2007), jako grupie czytelników młodych, nieobciążonych opisaną tu traumą księgarskiej przeszłości, których z racji wybranego kierunku studiów można podejrzewać, jeśli nie o miłość, to przynajmniej o sympatię do literatury, mającą szansę rozwinąć się w pełne uczucie pod wpływem proponowanych przez kadrę akademicką lektur. Pytałam jednak nie tyle o ulubionych pisarzy i ukochane dzieła, co o czytelnicze nawyki i skłonności, ujawniające stosunek uczestników ankiety do książki-przedmiotu. Nie będę tu przedstawiać wyliczeń procentowych, zależy mi raczej na zrekonstruowaniu „modelowego” młodego czytelnika i odpowiedzi na pytanie, czy ma on zadatki, by stać się czytelnikiem-fetyszystą.

¹⁸ Dla miłośnika książek pamięć posiadanych tytułów paradoksalnie bywa uciążliwa, ponieważ pozbawia go możliwości i przyjemności ich zakupu. Pisał o tym Borges: „Czasami, kiedy patrzę na swój ogromny domowy księgozbiór, czuję, że umrę, zanim go przeczytam, a mimo to nie umiem oprzeć się pokusie zakupu nowych książek. Ilekroć wchodzę do księgarni i znajduję książkę, traktującą o którymś z moich ulubionych tematów, jak poezja staroangielska albo staroskandynawska, powtarzam sobie: »Jaka szkoda, że nie mogę jej kupić – jeden egzemplarz mam już przecież w domu«”. J.L. Borges: *Zagadka poezji*. W: Idem: *Rzemiosło poezji. Wykłady fundacji Charlesa Eliota Nortona, 1967–1968*. Oprac. C.-A. Mihailescu. Przekł. M. Świerkocki. Warszawa 2004, s. 13.

¹⁹ O niebezpieczeństwach związanych z nadmierną ekspansją aparatu, wyrażoną stwierdzeniem, iż „[...] pojęcie literatury zanika, miejsce literatury coraz częściej zajmują książki” zob. esej Dubravki Ugrešić: *Pisarz i jego przyszłość*. W: Eadem: *Czytanie wzbронione*. Przekł. D.J. Ćirić. Izabelin 2004.

Pierwsza informacja na ten temat ma charakter krzepiący: jest to czytelnik kupujący książki. I to książki różne, bo są to zakupy podyktowane zarówno głosem rozsądku (za takie wypada uznać królujący na – wyłaniającej się z ankiety – miniliście bestsellerów *Barok* Hernasa czy *Jerozolimę wyzwoloną* Tassa), jak i serca (tu będą się mieścić księgarskie przeboje ostatnich lat: *Szkarłatny płatek i biały* Fabera czy *Oskar i pani Róża* Schmitta). To także czytelnik, który marzy o książkach, narzeka na trudności ze zdobyciem upragnionego tytułu, utyskuje na braki w domowym księgozbiorze, planując zakup przede wszystkim słowników, a więc książek oferujących równocześnie praktyczną informację i przyjemność lekturowej wędrówki bez celu. Najczęściej wybieranym miejscem zakupu jest tradycyjna księgarnia, dająca możliwość zobaczenia (a także upajania się zapachem²⁰) książki przed zakupem, dyskontując – atrakcyjniejsze pod względem cenowym – antykwarjaty, księgarnie internetowe, serwisy aukcyjne typu Allegro czy kluby czytelnicze w rodzaju Świata Książki. Dla zdecydowanej większości badanych książka ma być nie tylko interesująca, ale i ładna, choć w tym aspekcie dziwi obojętność na typ oprawy, tym bardziej, że – jak deklarowano – zakupy w księgarni nie mają charakteru impulsywnego, przeciwnie, wymagają uprzednio przygotowanej listy interesujących autorów i tytułów. Pomocą w jej konstruowaniu, jak się okazało, są nie tyle rankingi bestsellerów, identyfikowanych raczej z reklamą niż z literaturą, co recenzje prasowe czy osobiste upodobania gatunkowe. Tak kontrowersyjne z punktu widzenia narratora opowiadania Pilcha pożyczanie książek ma wśród badanych rzeszę zwolenników, którzy uważają je za świetną okazję, aby przeczytać brakującą pozycję, choć biblioteka jest miejscem, do którego udają się raczej po podręcznik, niż po książkę do poduszki, tu rozumianą dosłownie, jako że większość pytanych jako ulubione miejsce lektury podała własne łóżko. Zastanawia zatem wyjątkowo słaba zna-

²⁰ Słabość do zapachu książki (nie tylko nowej) deklaruje większość jej miłośników, m.in. profesor Janusz Tazbir, który mocą swego autorytetu ujmuje tej praktyce dziwaczności. Por. *Na drabinie. Z profesorem Januszem Tazbirem*. W: *Książki i ludzie...*, s. 27.

jomość idei *bookcrossing*, którą w ankietach próbowano definiować jako krzyżowanie się postaci gatunkowych, a na myśl o której prawdziwy czytelnik-fetyszysta wpada w przerażenie, bo jak można zostawić samotną książkę w miejscu publicznym wydaną na pastwę obcych ludzi? Wreszcie – jak twierdzi zdecydowana większość ankietowanych – zżywają się oni z książką poprzez jej wielokrotną lekturę, powracają do ulubionego tekstu, aby przeżyć go na nowo²¹, nierzadko zostawiając ślady czytelnicznych emocji w postaci podkreśleń i notatek na marginesach. Ta ostatnia deklaracja potwierdza tezę, że droga do książkowego fetyszyzmu prowadzi przez tekst; gdy kocha się treść, łatwiej o miłość do formy. I właśnie na tej drodze znajdują się czytelnicy, którzy zechcieli odpowiedzieć na postawione w ankiecie pytania. Można mieć nadzieję, że z niej nie zawrócą.

Zbliżenie współczesnego czytelnika do „modelu fetyszystycznego” potwierdzają również obserwacje rynku księgarskiego. Nawet nie zaglądając do szczegółowych danych, łatwo można zaobserwować takie zjawiska, jak szybki rozwój i mocna pozycja, szykującej się do wejścia na giełdę, największej polskiej księgarni internetowej Merlin czy ekspansja Empiku. To przesłanki, natomiast bardziej czytelnym sygnałem jest porażka modelu literatury kieszonkowej, któremu dotąd nie udało się powtórzyć ogromnego sukcesu wydawanej w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych PIW-owskiej serii „Ze słowikiem” czy serii „Nike” Czytelnika. W tym wypadku działa, jak się zdaje, prosty mechanizm. Po pierwsze, skoro książka sporo kosztuje, to musi przyzwoicie wyglądać, co można podeprzeć obiegowym hasłem, że „biednych nie stać na tanie rzeczy”. Po drugie, mamy dość książek skromnych, by nie powiedzieć zgrzebnych, jako że do niedawna tylko takie były nam dostępne. Książka jest rodzajem przyjemności, przedmiotem pożądania, obiektem uczuć, doceniamy więc jej jakość i urodę, chcemy się nią cieszyć.

Jak łatwo się domyślić, portret czytelnika-fetyszysty kreślę po części z autopsji. Blżej mi do księgarni niż do biblioteki; książki pożyczam jedynie zaufanym znajomym i to wyłącznie te, które już

²¹ O przyjemności ponownej lektury zob. D. Pennac: *Jak powieść...*, s. 157.

utraciły dziewictwo; cieszą mnie równe rzędy kolorowych twardych okładek; książki starsze ode mnie, z którymi nie łączą mnie więzi osobistych wspomnień, konsekwentnie upłyniam na rzecz nowych, pachnących wznowień; zagięcie okładki wprawia mnie w przygnębienie, mimo że z upodobaniem „zdobię” książki własnoręcznymi dopiskami, co można chyba porównać do, znanego ze świata przyrody, zwyczaju znaczenia terenu. To oczywiście dziwactwo, które tylko po części można tłumaczyć wykonywanym zawodem. Można je jednak potraktować jako rodzaj wprawki przed wieszczonym czasem, kiedy dziwactwem będzie już samo czytanie książek.

Iwona Gralewicz-Wolny

Joy of reading – joy of desiring
Fetish of the literature
in the contemporary literary awareness

Summary

The article is centred around the notion of a literary fetish, understood as fascination with a literary text accompanied by (over) sensitivity to its material form (type of cover, paper, illustrations, etc.). A theoretical-literary basis for the phenomenon in question is a conception of a simultaneous functioning of a literary text at the level of the process and device, described in works of a French sociologist Robert Escarpit. A character of a book-thing and book-text enthusiast presented in the article serves an attempt to capture its latest incarnation developing under the circumstances of a rapid growth of the Polish book market which after a breakthrough in 1989 underwent a complete transformation. A starting point for a characteristic of a reader-fetishist is the literature itself, many a times formulating and exploiting the thread of love to books as an irrational passion. In order to capture the current position of a model of a reader in question in the space of a literary awareness, the author conducted a questionnaire among the first year Polish philology students, containing questions on their reading likes and preferences. On the basis of the questionnaire results and author's own experiences one can draw a conclusion that the literary fetishism is not just the issue of the literature, but also a form of its admiration existing in the reality.